

Henryk Dederko : " BRUNO "

Reżyseria: Jacek Andrucki, scenografia: Anna Sekuła, muzyka:
Bolesław Rawski, choreografia: Jacek Tomasik.

Teatr im. Juliusza Słowackiego. Scena "Miniatura". Kraków.

Pachnie ten "Bruno" mocno Różewiczem. A to "Pułapką", a to "Kartoteką". Jehowa z Dederką! Jest zapewne zdolny, pisze o sprawach ważnych, ma chyba coś istotnego do powiedzenia. Trochę to pretensjonalne i wymyślone, ale myślę, że można by niedostatki sztuki podretuszować na scenie. Potrzeba do tego dwóch rzeczy. Po pierwsze: wyobraźni reżysera. Nie własnej nawet, ale z Schulza przeniesionej, skoro rzecz jest o artyście kreującym własny, osobliwy świat. Poza rzeczywistością - okrutną i realną. Po drugie: aktorów. Przede wszystkim zaś Bruna, osobnego, zatopionego w swojej niesamowitej imaginacji, fascynującego osobowością i dzieciinną bezradnością.

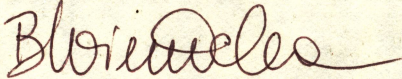
Obydwa tych czynników w przedstawieniu nie ma. Wprawdzie Anna Sekuła starała się bardzo wpisać w małą scenkę szkolowy sklepik, odrealniony, trochę dziwaczny, ale poza tym wszystko to czy się prawie normalnie. Z próbą oddania żydowskiego "folkloru" oczywiście. A nie w tym rzecz. "Bruno" to nie "Zmierzch" Babla. Tymczasem Jerzy Nowak jest po prostu starym żydem, nad miarę i sens gadatliwym. Maria Mądruszkiewicz /Adela/ zagrała z rozpędu Młynarkę z "Zaczarowanego koła". Niejakiego Rydla.

No i zabrakło Bruna. Ireneusz Pastuszek jest bowiem nadąsanym, trochę niesfornym głuptasem. Nie sposób doprawdy uwierzyć, że kłębią się w nim inne światy, "antyświaty". Zapewne ma trudności z napisaniem najprostszego szkolnego wypracowania. "Sklepów cynamonowych", ani "Sanatorium pod

- 2 -

"Klepsydra" nie zdołałaby doczytać do końca. Ani zrozumieć.

Przedstawienie bardzo słabe. Na festiwal nie nadaje się.


/Bożena Winnicka/